

PRZEGŁAD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VIII

Warszawa, poniedziałek 20 listopada 1933 r.

Nr. 265

ADRES REDAKCJI: ul. Marsz. Focha 1. Telefon 545-90 wewn. Nr. 16

WREŚĆ: Sprawy polskie: Polska, Niemcy a Francja. — Polska a Gdańsk. — Polska a Litwa. — Zagadnienia ogólne: Niemcy a Z. S. R. R. — Sytuacja polityczna w Rumunji.

SPRAWY POLSKIE

POLSKA, NIEMCY A FRANCJA.

Ere Nouvelle 19.XI. zamieszcza art. Bresse'a „Intryga hitlerowska i interesy pokojowe”, w którym autor stara się wykazać, iż dla uspokojenia Europy potrzeba było czegoś więcej, niż zawarcia paktu polsko - niemieckiego. Wraz ze wszystkimi przyjaciółmi pokoju — pisze autor — można było się cieszyć z polepszenia stosunków między Polską a Niemcami, ale równocześnie przyjęto do wiadomości autorytatywne polskie zapewnienie, iż deklaracja o nieagresji nie zmieni w niczem polityki polskiej w stosunku do innych państw i nie zmodyfikuje ani przecinka w traktatach zawartych przez Polskę i że uzupełnia ona w jaknajbardziej szczęśliwy sposób politykę międzynarodową Polski bez jakiegokolwiek jej odchylenia. Niestety, ze strony Berlina sposób postępowania, ani wyjaśnienia nie są tak zapewniające. Ta sama praca zbliżenia się została podjęta bez sukcesu przez Berlin w stosunku do Czechosłowacji i Austrii, jak niegdyś przez Rzym w stosunku do Jugosławii. Jugosławia nie pozwoliła się zbałamucić i wynikło stąd nieporozumienie, które pozostawiło ślady w stosunkach do sąsiadów. Również rozmowy Berlina z Pragą, jak się zdaje, znalazły kamień obrazy w wyrażonym życzeniu niepójścia dalej naprzód bez poinformowania innych partnerów Małej Ententy i Francji. Było to zresztą zgodne w stosunku do zobowiązań, podjętych przez jedną i drugą stronę. Operacja jest nie nowa. Była ona przeprowadzona z sukcesem, jak wiadomo, przez trójprzymierze jednego z członków trójprzymierza. Od tego czasu potępiono takie praktyki. Przy padło to w udziale trzeciej Rzeszy przywrócić je.

La République 18.XI. zamieszcza artykuł p. t. „Rozmowa niemiecko - polska” P. Dominique'a, w którym autor podnosi, że rozmowy niemiecko - polskie nasuwają szereg refleksyj: 1) Trzeba zaznaczyć, że obydwa państwa nie mają żadnego interesu, aby wiecznie prowadzić wojnę handlową, którą prowadzi-

ły dotychczas, a mówiąc dokładnie, którą Niemcy toczyły z Polską. Gdańsk jest niewątpliwie miastem niemieckim, ale jest jednocześnie portem polskim. Niemcy są mocarstwem nawskroś przemysłowym, które sprowadza środki żywności z zagranicy. Polska natomiast jest w 70 procentach państwem rolniczym i importuje przeważnie produkty przemysłowe i wyroby fabryczne. Ekonomicznie więc oba państwa uzupełniają się. 2) Polska jest silna, a Berlin w bliskiej odległości. Wojna niemiecko - polska wypadłaby w tej chwili na korzyść Polski. Niemcy pragną więc zdobyć czas, aby się uzbroić. Ale z drugiej strony i Polska liczy się z czasem, gdyż ludność jej wzrasta po pół miliona rocznie, a państwo polskie złożone z 3-ch dzielnic, jednoczy się i stabilizuje coraz bardziej z każdym dniem. 3) Przez długi okres czasu traktowaliśmy Polskę jako osobę, znajdującą się pod naszą opieką. Teraz daje nam ona do zrozumienia, że jest już dorosłą. Cała polityka płk. Becka tem tylko się tłumaczy. Moglibyśmy przytem dodać: być może, że Polska nie życzyła sobie paktu 4-ch, gdyż czuła się godną być piątym partnerem w pakcie 5-ciu. 4) Socjalistyczny dziennik polski „Robotnik” atakuje rząd polski za zapoczątkowanie rozmów z Niemcami i dodaje, że nastąpiło zbratanie dwóch faszystów. Jest to niewątpliwie przesada, ale nie można twierdzić, że Liga Narodów nie jest z ducha instytucją demokratyczną i że tego nie odczuły państwa faszystowskie. Przykład: Niemcy i Japonia, które wystąpiły z Ligi Narodów; Włochy, które przez usta Mussoliniego jaknajsurowiej ją krytykują. Państwo, które odrzuca demokrację wewnątrz swego kraju, odrzuci ją także i nazewnątrz. I to jest jeden z powodów zmierzchu polityki współpracy międzynarodowej.

Do tego wszystkiego dodać można, że rozmowy polsko - niemieckie być może będą dla Hitlera środkiem do wszczęcia bezpośrednich rozmów francusko-niemieckich, gdyby się nie wydawało prawdopodobne, że inicjatywa tego rodzaju nie wyszła od kanclerza Hitlera, lecz od pułk. Becka.

Action Française 19.XI. zamieszcza artykuł p. t. „Ku odosobnieniu”, w którym omawia zbliżenie polsko-niemieckie i jego skutki dla Francji. Autor cytuje zdanie „Pester Lloyd”, że wszczęcie negocjacji między Berlinem a Warszawą jest „mistrzowskim posunięciem dypl. niemieckiej” i uważa to zdanie budapeszteńskiego dziennika za słuszne i podkreśla, że wszyscy ci, którzy wierzą, lub udają, że wierzą pacyfistycznym zapewnieniom Hitlera, posłużą się tym faktem do wykazania, że kanclerz przez swą szczęśliwą taktykę wprowadził zmianę w stosunkach polsko-niemieckich w ciągu kilku miesięcy, podczas gdy jego poprzednicy nie zdołali do tego doprowadzić w ciągu 10 lat. „Nie będziemy potępiać, ani nawet krytykować stanowiska Polaków — pisze autor — gdyż mają oni prawo prowadzić swą barękę, jak im się podoba. Czy należy dopatrywać się w polepszeniu stosunków z Niemcami punktu wyjścia nowej orientacji politycznej — zapytuje publicysta — czy też pragną oni tylko pozostać w przeświadczeniu, że czas pracuje dla nich...

...Przypominamy sobie niezmienną wrogość Polski w stosunku do paktu 4-ch. Przypominamy sobie zadowolenie dzienników niemieckich w chwili podpisywania tego paktu, które podkreślały niezadowolenie naszej sojusznicy i „usiłowania państwa polskiego do prowadzenia niezależnej polityki”. „Frankfurter Ztg.” pisała wtedy: „Te usiłowania należy śledzić w Niemczech z baczną uwagą. Jeżeli przypomni sobie deklarację naszego kanclerza o fundamentalnych stosunkach nowych Niemiec z młodemi państwami, powinny one wywoływać u nas tylko obawy”. Ostrzeżenie było znaczące: Łatwo można w niem było wyczytać nadzieje niemieckie — rozdzielania Polski i Francji. Czujna dyplomacja byłaby to wyczuła. Cóż robiła nasza dyplomacja. Kontynuowaliśmy drzemkę, płacenie słowami. Pozwalaliśmy naszym przeciwnikom kroczyć naprzód i manewrować bez poruszenia palcem, by się sprzeciwić ich akcji. Jeszcze więcej: — nic o tem nie wiedzieliśmy”.

Action Française 18.XI. pisze, że Hitler wyprzedza zawsze inne rządy o jeden dzień lub o jedną ideę. Gdy rząd francuski odpowiedział Niemcom w sprawie propozycji rozmów bezpośrednich: „W każdym razie aż do końca w zgodzie z naszymi sprzymierzeńcami”, w tym momencie Hitler zawarł już z Polską pakt o nieagresji. Najgłówniejszy z polskich dzienników rządowych pisze: Hitler jest pierwszym mężem stanu Niemiec, który umiał mówić językiem takim, jak należy. Führer ze swej strony podkreśla, iż pakt podpisany przez niego ma o wiele większe znaczenie niż Locarno, bo Hitler ma za sobą cały naród, podczas gdy Stresemann był przedstawicielem partji.

L'Aube 19.XI. zamieszcza artykuł André Bossin'a, poświęcony stosunkom polsko-niemieckim. Autor podkreśla, iż wiadomość o rokowaniach między Berlinem a Warszawą nie mogła zbytnio dziwić. Nacjonaliści francuscy sprzeciwiali się w Izbie Deputowanych nawiązaniu rozmów bezpośrednich niemiecko-francuskich z obawy urażenia sprzymierzeńców a przede wszystkim Polski. Obecnie okazuje się, że nie umieli oni przewidywać. Z punktu widzenia psycho-

logicznego Polska została dotknięta przez niezaprośzenie jej do udziału w pakcie 4-ch i pragnęła pochwycić sposobność do pokazania, iż jest dość dużym krajem, aby traktować jak równy z równym z Niemcami. Przy tej sposobności należy podkreślić zło, jakie wyrządzili Polsce nacjonaliści francuscy, uważając ją za satelitę Francji.

L'Echo de Paris 18.XI. w art. Pertinax'a twierdzi, że komunikatu o pertrakcjach polsko-niemieckich nie można sądzić po jego pozorach, co byłoby naiwnością. W rzeczywistości chodzi tu o podwójny manewr polski i niemiecki, którego sensu nie trudno się domyśleć. Przedewszystkiem mamy przed sobą prosty komunikat prasowy, a raczej deklarację zamiarów. Zobowiązania prawne, które zresztą stanowiłyby powtórzenie paktu Kellog'a, nie istnieją tu. Niemcy przez nawiązanie rozmów z Polską miały na celu skłonienie Francji do bezpośrednich pertrakcyj z niemi i poderwanie przez to systemu sojuszy z Polską i Małą Ententą. Polska ze swojej strony, pomimo zapewnień Paul - Boncour'a w parlamencie, nie może Francji wybaczyć paktu czterech ani zamiaru porozumienia z Anglią w sprawie zastąpienia armji — milicją, o co prowadziła Francja pertrakcje poza jej plecami. Nie zapomniała Polska również ani Locarno, ani wysiłków Brianda nad zmianą polsko-francuskich stosunków z r. 1921. Polityka polskiego ministra spraw zagranicznych Becka jest daleko więcej aktywna i niezależna, niż polityka Zaleskiego. W danym wypadku chce on udowodnić, że Polska może sama bronić własnych interesów i jeżeliby pakt czterech został ratyfikowany i gdyby bezpośrednio pertrakcje francusko-niemieckie doszły do skutku, to Polska nie czekałaby na to, aż zostanie zdradzona, lecz zdecydowałaby się sama przyłączyć do „Mittel-europy”. Pertinax zwraca uwagę na to, że rozmowy polsko-niemieckie mogą stać się niebezpieczne przez wrażenie, jakie wywarłyby na opinii publicznej Francji, źle poinformowanej przez Paul - Boncour'a i jego pomocników.

Börsen-Ztg. 18.XI. pisze: „Z wielkiem zadowoleniem powitana została wielkoduszna akcja politycznego odprężenia, która znalazła swój wyraz zewnętrzny w rozmowie kanclerza Hitlera z posłem Lipskim. Na szczególną uwagę zasługiwało przyjazne echo, z jakim Polska powitała oczyszczenie atmosfery politycznej. Ale również ze strony niem. nietylko zainteresowane koła górnośląskie, lecz wszystkie czołowe koła niemieckiego przemysłu żelazno-stalowego opowiedziały się za akcją odprężenia, tembardziej, iż zawsze wypowiadały się one za porozumieniem niemiecko-polskim, a to nietylko na polu gospodarczem, lecz wogóle we wszystkich dziedzinach. Tembardziej niezrozumiałem jest więc, że, jak się zdaje, podrzędne instancje polskie krótko potem na własną rękę prowadzą wręcz przeciwną politykę, która niewątpliwie wywołać może nową nieufność. Należy ufać, że autorytatywnym instancjom wyższym, które są za politykę zagraniczną odpowiedzialne, uda się o ile możności prędko stworzyć na Górnym Śląsku stosunki, prowadzące do całkowitego uspokojenia”.

Völkischer Beobachter 18.XI. p. n. „Ważne oświadczenie polskiego ministra spraw zagr.“ podaje oświadczenie min. Becka, będące odpowiedzią na oświadczenie kancl. Hitlera i podnosi, że słowa min. Becka wywołały w polskich kołach silne wrażenie.

Der Tag 17.XI. pisze, że wiadomość o rozmowach polsko - niemieckich wywarła w Moskwie wielkie wrażenie. Prasa sowiecka — zdaniem dziennika — podnosi, że tę nową wymianę zdań należy uważać za dalszy ciąg wysiłków zmierzających do osiągnięcia porozumienia między Polską a Niemcami.

W koresp. z Paryża dziennik pisze, że wiadomość o polsko - niemieckiej wymianie zdań podzielała we Francji jak uderzenie gromu. Dziennik wskazuje, że muszą się wydać śmieszne wysiłki tych kół francuskich, które starają się osłabić znaczenie tego kroku przez to, że podjudzają pewne koła polskie przeciw rządowi polskiemu.

Deutsche Allg. Ztg. 19.XI. pisze, że rząd czechosłowacki zajął początkowo nieprzyjazne stanowisko wobec poczynań rządu Hitlera, sądząc, iż jest on krótkotrwały, lecz teraz ostatnie wybory w Niemczech i zbliżenie polsko - niemieckie musiało min. Benesa przekonać, że dobre stosunki z Niemcami więcej są warte, niż wszystkie konwencje wojskowe, nawet gdy je zawiera się pod protektorem Francji. Dziennik pisze: przebieg wypadków okazał, iż istnienie konwencji wojskowej Czechosłowacji i Polski nie da się ukryć.

Frankfurter Ztg. 18.XI. w koresp. z Praги pisze, że w kołach czeskich uczyniły wielkie wrażenie oświadczenia Polski i Niemiec w sprawie nieuciekania się do użycia siły, chociaż to wrażenie różnie się zaznaczyło. Czesi naogół liczyli się z możliwością, że Niemcy zaproszą również Czechosłowację do podobnych rokowań. Okazało się teraz, że czeskie koła wcale nie były na to przygotowane, iż położenie między Niemcami a Polską dozna tak znacznej poprawy. Liczono się z tem również, że Polska wysunie sprawę udziału Czechosłowacji w tych rokowaniach. Czesi uczuli dotkliwie ten brak wzajemności ze strony zaprzyjaźnionej, słowiańskiej Polski i znaleźli się w przykrem odosobnieniu.

Prasa niemiecka z 19.XI. pisze, że według doniesienia z niemieckich sfer miarodajnych wiadomość o ustąpieniu pośła Moltkego, podana przez prasę polską, nie odpowiada rzeczywistości.

Prasa czeska z 17.XI. zamieszcza obszernie wiadomości o oświadczeniu Hitlera wobec pośła Lipskiego oraz streszcza opinię prasy europejskiej na ten temat.

Ceske Slovo zwraca uwagę na różnicę między polskimi i niemieckimi komentarzami w tej sprawie. Pismo podkreśla, że zagadnienie polsko - niemieckie znalazło się obecnie na pierwszym planie. Rezultatem tego było oświadczenie woli nieagresji. Zbiegiem okoliczności właśnie obecnie publikuje się z innej strony „tajne instrukcje dla niemieckiej akcji propagandowej“, gdzie wobec Polski deklarowane są zgoła inne zamysły. Koniecznym i pilnym jest, by kwestja polsko - niemiecka została wyjaśniona.

O ile chodzi o Czechosłowację, wiadomem jest, iż oświadczyła ona, że uważa za wystarczające istnienie paktów locareńskich i Briand-Kellog'a, ewentualny zaś pakt o nieagresji z Niemcami zawarłaby jedynie razem z Polską i — co jest samo przez się zrozumiałe — z państwami Małej Entente'y. Temu zdaje się również odpowiadać oświadczenie Polski, że deklaracja o nieagresji nie zmieni w żadnym stopniu polskiej polityki wobec innych państw, podobnie jak nie zmieni ani jednej z polskich umów sojusznicznych.

Prager Presse 18.XI. podaje p. n. „Berlin chwali Becka“ wiadomość o polsko-niemieckiej wymianie zdań i głosy niektórych pism niemieckich. W koresp. z Warszawy dziennik przytacza niektóre głosy prasy polskiej i podnosi, że nawołuje ona do ostrożności.

Journal de Genève 17.XI. w koresp. z Paryża pisze, że rokowania polsko - niemieckie komentowane są w Paryżu w sposób bardzo rozmaity. W kołach urzędowych oświadcza się, że stanowią one pomyslną przepowiednię dla ewentualnych rozmów francusko - niemieckich i podkreśla się, że rząd francuski był poinformowany o rozmowach, zaś inne koła uważają rokowania Polski z Niemcami jedynie za ukoronowanie tymczasowego powodzenia wysiłków hitlerowskich rozdzielenia krajów, które mogłyby przez swą jedność przeciwstawić się realizacji pomysłów pangermanistycznych.

Reichspost 18.XI. w korespondencji z Warszawy p. n. „Auftakt zu einem Ostlocarno“ „z poważnych źródeł niemiecko - polskich“ omawia sytuację, wytworzoną wobec obustronnych oświadczeń o nieagresji i pisze: Chociaż kwestja ta nie wywołała tutaj wielkiego zdziwienia, gdyż w tutejszych kołach politycznych spodziewano się, że obecny rząd niemiecki jest gotów do znacznych ustępstw na rzecz Polski, i chociaż nie można jeszcze mówić o wschodnim Locarno, to jednak porozumienie z 15 listopada jest tak ważne, iż już teraz można powiedzieć bez przesady o rozpoczynającym się nowym rozdziale w historii stosunków polsko - niemieckich. Nie ulega wątpliwości, że na zmianę polityki niemieckiej wpłynęła sytuacja polityczna, w której się Niemcy znalazły po wystąpieniu z Ligi Narodów, co skierowało je w pierwszej linii w stronę Polski; pominąwszy już nawet ważność kwestyj wschodnich, polityczne związki Polski z innymi państwami będą traciły na znaczeniu, jeśli stosunki z Berlinem ułożą się przyjaźnie. Obecne oświadczenia Hitlera nie poruszają jeszcze spraw konkretnych (nprz. kwestji Pomorza), jednak — jak sądzi dziennik — muszą być ważne powody, dla których doszło do skutku takie energiczne i niedwuznaczne oświadczenie o nieagresji; przypuszczają tutaj, że istnieją nawet dokumentalne podstawy, których się jeszcze nie ujawnia. Opinia publiczna jest szczerze przekonana, iż Polska odniosła taki sukces, jakiego nie można było osiągnąć od żadnego z poprzednich rządów niemieckich; wszystkie one, a w szczegól. rząd Hitlera dotychczas stawały jako kamień węgielny swojej polityki—Pomorze i Śląsk, obecnie rząd Hitlera występuje z pokojowym oświadczeniem. Należy również zwrócić uwagę, jakie poruszenie wy-

wołała ta zmiana polityki rządu niemieckiego w kołach mniejszości niemieckiej w Polsce, która liczyła, że już obecnie hitleryzm odbierze Śląsk i Pomorze, jako terytoria niemieckie. Wobec siły obecnego rządu niemieckiego niema mowy o jakichś protestach nacjonalistów w Niemczech. W razie dojścia do skutku Locarna wschodniego wpłynie to również korzystnie na sytuację mniejszości niemieckiej w Polsce.

The Manchester Guardian 17.XI. pisze, że główne zainteresowanie w związku z polsko-niemieckim zbliżeniem zwraca się w kierunku „korytarza polskiego”. Problem ten, który stanowił główny punkt ciężkości niemieckiej propagandy rewizjonistycznej w drugiej Rzeszy w przeciągu ostatnich 10-ciu lat, nie wydaje się jednak mieć takiego znaczenia dla III-ej Rzeszy, chociaż hitlerowska partja w Gdańsku nie przestaje być agresywna. Autor wskazuje, że Hitler jest bardziej zainteresowany w połączeniu Austrii i Niemiec, niż w przyłączeniu „korytarza” do Niemiec. Autor pisze również, że spodziewane są bezpośrednie rokowania z marsz. Piłsudskim.

The Manchester Guardian 17.XI. omawia w kor. z Berlina komentarze prasy niemieckiej w związku z rozmowami polsko-niemieckimi i wskazuje, że czynione są wszelkie wysiłki, by wykazać iż możliwe porozumienie polsko-niemieckie byłoby jednym z bezpośrednich wyników opuszczenia przez Niemcy Ligi. Jest rzeczą zupełnie jasną, pisze autor, że komunikat o rozmowach polsko-niemieckich był wynikiem prac kilku miesięcy, chociaż sposób przedstawienia tej sprawy niemieckiej opinii publicznej wywołuje wrażenie, jakgdyby to był pierwszy namacalny dowód głosowania zeszłej niedzieli.

The Times 17.XI. w kor. z W-wy podaje wiadomość o oświadczeniu Becka o stosunkach polsko-niemieckich.

The Times 17.XI. w kor. z Paryża pisze, że wiadomości o rokowaniach polsko-niemieckich wywołały tam pewne zdziwienie, ponieważ żadna ze stron nie dała do zrozumienia, iż krok ten ma być uczyniony. W Paryżu spodziewają się, że rokowania ograniczą się początkowo do ekonomicznych i politycznych kwestyj, zaś sprawy terytorjalne nie będą poruszane.

Times 18.XI. zamieszcza list Levisa Einsteina, byłego posła amerykańskiego w Czechosłowacji, w którym autor pisze: „Następstwem porozumienia polsko - niemieckiego jest raczej przyspieszenie, aniżeli opóźnienie rozważań doniosłych zagadnień. Traktaty są jedynie oczywistymi dowodami narodowej potęgi i o ile program narodowych socjalistów ziści się, to żadna umowa rozbrojeniowa, podpisana dzisiaj, nie będzie trwała długo. Narodowi socjaliści zasługują raczej na uznanie za swą szczerość, która przyspieszyła posunięcie, jakiego prawdopodobnie dokonałyby później inne rządy niemieckie. Żaden mąż stanu nie ważył się dotychczas wkroczyć na tę drogę, która wiedzie nie tylko poprzez ziemię polską nad Wisłą lecz również poprzez terytoria angielskie w Afryce. Granica niemiecka na zachodzie jest mniej więcej naturalna, czego dowodem jest Lokarno, a nawet osta-

tnie przemówienie Hitlera. Nie jest tak na wschodzie, gdzie nie tylko mniejszość, ale również interesy i wpływy w sposób zupełnie dowolny sięgają daleko poza granice, jakie kiedykolwiek posiadały Niemcy. Obecne napięcie nie powstało z winy żadnego rządu, tkwi ono w samej sytuacji, jako w takiej, mimo, iż brzmi to może alarmująco, to jednak stanowi to chyba mniejsze zło, aniżeli krzewienie fałszywego poczucia bezpieczeństwa lub też spychanie winy za ostatecznie wydarzenia na gabinety lub narody, które, o ile pragną pokoju, winny współpracować, a nie kłócić się. Przyszłość mniej zależy od zbrojeń, aniżeli od dyplomacji, jeżeli bowiem Niemcom uda się doprowadzić do odseparowania Anglii od Francji lub Warszawy od Paryża, to prędzej czy później mogą one liczyć na to, że będą mogły porachować się oddzielnie ze swymi sąsiadami. O ile w Niemczech nie powiedzie się to, to w istniejących warunkach ryzyko byłoby dla nich tak wielkie, że pokój przypuszczalnie udałoby się utrzymać, dopuszczając tem samem trzeźwiejące czynniki gospodarcze do ujarznienia niepokojących objawów wojującego nacjonalizmu”.

Daily Herald 17.XI. Kor. dypl. w związku z ogłoszeniem przez „Petit Parisien” rzekomo tajnych instrukcyj Goebbelsa do niemieckich placówek dyplomatycznych zagranicą, pisze, iż celem tego ogłoszenia jest uniemożliwienie bezpośrednich rokowań pomiędzy Francją i Niemcami, salwowanie posunięć, zmierzających do polsko-niemieckiego porozumienia oraz wywołanie irytacji wśród publicznej opinii brytyjskiej.

Prasa sowiecka 18.XI. zamieszcza bez komentarzy oświadczenie min. Becka w sprawie ostatnich oświadczeń polsko - niemieckich.

Izwiestja 18.XI. zamieszcza pełny tekst komentarza w „Gazecie Polskiej” o rozmowach polsko-niemieckich, oraz komunikat biura Wolffa i głosy prasy niemieckiej i francuskiej. W depeszy z Paryża korespondent dziennika zaznacza, że we francuskich kołach politycznych podkreślany jest fakt, iż komunikat biura Wolffa wspomina jedynie o kwestjach politycznych i gospodarczych, nie zaś o terytorjalnych. W kołach tych uważają, że celem ułatwienia sobie rokowań z Francją rząd niemiecki będzie się starał zawrzeć jaknajszybciej porozumienie z innymi sąsiadami. Ogólne wrażenie w Paryżu daje się streścić w tem, iż Niemcy dążą przedewszystkiem do zyskania na czasie. W tym celu dają oni obietnice, które mają znaczenie tylko na najbliższą przyszłość.

Prawda 17.XI. podaje wyjątki z artykułu „Gazety Polskiej” o rozmowach berlińskich. W depeszy z Paryża dziennik pisze, iż wiadomość o deklaracji nie-agresji polsko - niemieckiej wywołała tu wielką sensację i że opinia publiczna została zaskoczona tym wypadkiem.

Poslednija Nowosti 17.XI. w art. p. n. Nowa niespodzianka” twierdzi, że jakkolwiek sprawy terytorjalne zostały wyłączone z rozmów polsko - niemieckich, niewątpliwie ze strony niemieckiej poczynione zostały zapewnienia, które wpłynęły uspakajająco na

polską nerwowość. Zbliżenie polsko - niemieckie nie może pozostać bez skutków na stosunki polsko - sowieckie, albowiem terytorjalne zagadnienia polsko - niemieckie zbliżają dotychczas Rosji, co — zdaniem autora — nie pozostanie bez wpływu na nastroje sowieckie.

Giornale d'Italia 18.XI. podaje komunikat Wolfa o rozmowach polsko-niemieckich i depeszę Hava.

Corriere della Sera 17.XI. podaje z Berlina notatkę o rozmowach donosząc, że jest to przyjazna wymiana myśli, wyjaśnienie wzajemnych stosunków, a nie zawarcie traktatu. Bezpodstawne są więc przypuszczenia francuskie o zawarciu paktu nieagresji.

Popolo d'Italia 17.XI. podaje obszernie na 1-iej stronie wiadomość z Berlina o rozmowach p. t. „Pierwszy układ o zaniechaniu wszelkiej inicjatywy wojennej”.

Algemeen Handelsblad 18.XI. zapytuje, jaka będzie pozycja Polaków i innych mniejszości w Niemczech, skoro mniejszości nie są reprezentowane w parlamencie i nie mogły naturalnie prowadzić żadnej propagandy. Niemcy w swoim czasie w Genewie zobowiązały się zapewnić mniejszościom pewne prawa polityczne. „Co odpowiedzą Niemcy, gdy Polska w Genewie złoży skargę? Kto ochroni Polaków po wyjściu Niemiec z Ligi?”

POLSKA A GDAŃSK.

Völkischer Beobachter 19.XI w koresp. z Warszawy pisze, że w październiku bieżącego roku Gdynia ostatecznie prześcignęła port gdański co do ilości obrotu towarowego. Przez Gdańsk przeszło w tym miesiącu 409,163 tony, podczas gdy przez Gdynię 480,670 ton. Dziennik podnosi, że polskie sfery gospodarcze liczą się z tem, iż udział Gdańska w polskim handlu zamorskim spadnie niedługo do 40 procent i to tem pewniej, gdy Czechosłowacja skieruje przez port gdyński wielką część swojego handlu zagranicznego. W ten sposób — pisze dziennik — omawiane niedawno wyzyskanie portu gdańskiego w wysokości 50 procent polskich obrotów zamorskich wydaje się przesadzone.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Žinios 17.XI. podają na czele kolejnej korespondencji z Warszawy (por. „Przeł. Prasy Zagranicznej” Nr.Nr. 257 i 259) jako motto następujące zdania: Kowno powiada: „Wilno było i będzie naszym”, Warszawa odpowiada: „Wilno jest i będzie naszym”, a Wilno: — „Rozglądam się na prawo i na lewo i nigdzie nie widzę przyjaciół”. Autor pisze: „W tych trzech zdaniach jak w lustrze odbijają się obecne stosunki litewsko - polskie i tragiczne położenie Wilna... Nienormalność obecnej sytuacji w swych stosunkach odczuwają zarówno Kowno, jak i Warszawa. Najbardziej zaś nienormalność ta daje się we znaki Wilnu i krajowi wileńskiemu. Niestety, nikt nie

chce wysłuchać głosu Wileńszczyzny. Od 14-tu lat słyszymy tylko głosy Kowna i Warszawy, które są krańcowo sprzeczne w sprawie wileńskiej i — mimo rozmaitych wysiłków — nie mogą znaleźć wspólnej mowy. Sprawa zaś wileńska jest — jak wiadomo — podstawowem zagadnieniem, od którego rozwiązania zależne jest również unormowanie stosunków między obu państwami”. Autor, zastanawiając się nad sposobami załatwienia sprawy wileńskiej, wspomina o proponowanym przez jednego z wybitnych mężów stanu sposobie załatwienia sporu wileńskiego sądem Salomona, z tem jednak zastrzeżeniem, by katedra pozostała we wspólnem władaniu obu narodów. W d. c. autor korespondencji podkreśla, że Polacy zwykli porównywać stanowisko Litwy do „człowieka, stojącego na jednej nodze”. W powiedzeniu tem jest — zdaniem autora — wiele słuszności, mimo, iż nie sprawdziło się jeszcze przypuszczenie Polaków, że gdy Litwa zmęczy się „staniem na jednej nodze”, to będzie musiała oprzeć się o drugą nogę, t. j. o Polskę; należy bowiem dzisiaj zdać sobie jasno sprawę, że ani na Sowiety (wobec dobrych stosunków z Polską), ani na Niemcy (wobec ich izolacji) polityka litewska liczyć nie może; państwa te nie poprą litewskiego stanowiska w sprawie wileńskiej. Następnie autor korespondencji zwraca uwagę na to, że litewska polityka (bezkompromisowości) w odniesieniu do Polski nie była nigdy konsekwentną. Wystarczy — zdaniem autora — przypomnieć sobie takie fakty, jak: uścisk dłoni prof. Woldemarasa i marsz. Piłsudskiego w Genewie w r. 1927 i przyjęcie tamże rezolucji, którą zniesiony został stan wojny między Polską i Litwą; podróż po Polsce prezesa Związku Odzyskania Wilna, M. Birżyski; książka płk. litewskiego sztabu generalnego Skorupskisa (nawołująca do porozumienia z Polską); branie udziału przedstawiciela Litwinów wileńskich w międzynarodowych kongresach mniejszościowych, czem zostało stwierdzone, iż Litwini w Wileńszczyźnie są mniejszością narodową; oświadczenie prezesa tymczasowego litewskiego komitetu w Wilnie, że mniejszości litewskiej w Polsce dzieje się o wiele lepiej, niż w Niemczech; wreszcie zezwolenie na pobyt w Kownie oficjalnemu przedstawicielowi urzędowego organu polskiego „Gazety Polskiej”. Autor podkreśla, że przytoczone fakty rzucają aż nazbyt jaskrawe światło na to, jak mało konsekwentna była oficjalna polityka litewska w stosunku do Polski. „W Polsce — pisze autor — takie posunięcia Litwy są komentowane bądź jako kroki desperacji, które wzmacniają obecne stanowisko Polski, bądź też jako pewnego rodzaju wystąpienia przeciwko Niemcom. Trudno sądzić, jak dalece te komentarze są prawdziwe. Lecz sam fakt dysproporcji między linią zasadniczą a czynionymi posunięciami stawia w nieco dziwnej sytuacji Litwę w opinii międzynarodowej; pozatem nasuwa myśl, że ci, którzy sami nie są w stanie utrzymać swego stanowiska, w krytycznym momencie mogą łatwo zmienić swe stanowisko na wręcz odmienne”. W końcu autor zaleca — w celu usunięcia niebezpieczeństwa — postawienie przed obecną opinią Litwy, bez żadnych zakulisowych kontaktów i intryg, dwóch następujących pytań: „1) Czy należy wreszcie unormować stosunki z Polską? i 2) Czy to unormowanie jest możliwe w drodze pokojowej?”. Przedyskutowanie

tych pytań — bez demagogii — przez społeczeństwo litewskie, niewątpliwie wywoła — zdaniem autora — podobną dyskusję w Polsce. „W rezultacie zaś dojdzie się do tych lub innych wniosków. Gdyż ani Litwa, ani Polska, jak się to podkreśla, wojny nie chcą, a obecne położenie jest bardzo nienormalne“.

Redakcja „Lietuvos Žinios“ podaje od siebie na-

stępującą uwagę, częściowo skreśloną przez cenzurę: „Wydaje się, że to Polacy raczej musieliby wypowiedzieć się. Litwa na te postawione pytania już wypowiedziała swe zdanie..“

(Wiele ustępów z podanego wyżej artykułu „Lietuvos Žinios“ zostało skreślonych przez cenzurę litewską — przyp. red. „Przeł. Prasy Zagr.“).

ZAGADNIENIA OGÓLNE

NIEMCY A Z. S. R. R.

Prawda 18.XI. w ostrych słowach atakuje Alfreda Rosenberga za artykuł zamieszczony w „Völkischer Beobachter“, w którym autor stwierdził istnienie głodu w Rosji oraz omówił stosunki polsko - niemieckie i sprawę mniejszości narodowych. „Prawda“ pisze: Dyplomatyczne „wypracowania“ Rosenberga mają tę własność, że gadatliwość tego pana pozwala należyście ocenić „pokojowość“ niemieckiego faszystwu. Kierownik oddziału zagranicznego partji narodowo - socjalistycznej cierpi widocznie na zanik środków hamujących: raz po raz wrywa mu się to, o czym oficjalnie nakazane jest milczeć. Wystąpienie Rosenberga związane jest niewątpliwie z deklaracjami berlińskimi, co tłumaczy kolejny atak oszczerczy przeciwko Sowiетom. Dziennik zapytuje: „Czy jednak nie zawczasie ten hitlerowski błazen wyszedł na scenę?“

SYTUACJA POLITYCZNA W RUMUNJI.

Neues Wiener Abendblatt 18.XI. donosi z Bukaresztu: Jak słyhać nowy rząd zdecydowany jest

wdrożyć akcję przeciwko politycznym grupom prawicowym. Akcja skierowana będzie przeciwko niemieckiemu ruchowi narodowo - socjalistycznemu w Siedmiogrodzie, Banacie, Bukareszcie i Besarabji. Równocześnie powzięte mają być ostre zarządzenia przeciwko 2 rumuńskim organizacjom prawicowym, a mianowicie gwardji żelaznej i Lidze dla obrony kultury chrześcijańskiej. Słyhać również, że wszystkie korporacje publiczne, w których niemieccy narodowi socjaliści otrzymali większość, będą rozwiązane.

Cuvantul 17.XI. w art. wst., nawiązując do zapowiedzianych przez nowy rząd silnych środków przeciw pewnym ruchom skrajnym, dowodzi, że należy je skierować przeciw komunistom oraz Żydom, których zaleca usunięcie ze wszystkich stanowisk politycznych.

Adeverul 16.XI. donosi w art. wst., że zdanie władzy przez rząd Vaida-Veovod rządowi Duca odbyło się w porządku, tylko nieuzasadnione jest oburzenie stronnictwa narodowo - włościańskiego, gdyż rząd liberałów doszedł do władzy zupełnie zgodnie z konstytucją.

